

DO kariery idzie się po schodach. Schody wiodą do góry. Dokładnie nad Bramę Grodzką, gdzie mieści się sala Teatru Wizji i Ruchu. Do kariery wspinają się młodzi ludzie, bo teatr ogłosił egzaminy wstępne. Kryteria są ostre. Obok nienagannej prezencji, sprawności fizycznej, muzykalności wymaga się także

orientacji w problemach kultury, a pożądana jest też znajomość języków obcych. Zresztą z tą karierą to nie pewnego, bo do papierów aktorskich od chwili przyjęcia długa droga. Najpierw dwa lata terminowania, potem następne dwa w charakterze adepta i dopiero potem można zdawać aktorski egzamin zawodowy i zatrud-

nić się na etacie. Kto wytrzyma cztery lata? Bez żadnych profitów, za to z harówką na próbach, okraszona od czasu do czasu jakąś niewielką rolą w przedstawieniu. Doświadczenie pokazuje, że ledwie co piąta osoba pomyślnie przechodzi egzamin wstępny.

Egzaminuje komisja pięcioosobowa: Jerzy Leszczyński (dyrektor), Bogdan Kowalski (wicedyrektor), Bożena Kurnik (aktorka), Irena Małeczka (aktorka) i Maria Miodyńska (kierownik reklamy). Każdy ma kajet i robi jakieś notatki tajemnicze. Kandydatom rozdano przed wejściem kartki, na których wypisują personalia, wiek, wykształcenie, zajęcia, znajomość języków, a także wagę i wzrost.

Jako pierwsza demonstruje swoje walory dziewiętnastoletnia blondwłosa, zgrabna absolwentka LO w Kraśniku Mariola: chwilowo bez zajęć; 162 cm i 49 kg; średnio znająca angielski i rosyjski. Dyrektor pyta o przebyte choroby. Potem prosi o wykonanie przewrotu w przód i tył, z czym kandydatka sobie radzi bez kłopotu, podobnie, jak i ze staniem na rękach przy ścianie. Zapytana o przedstawienia Teatru Wizji i Ruchu mówi, że

oglądała dwa z nich. Wrażenie robi niezłe.

— No to mamy pierwszą — mówi Jerzy Leszczyński.

Następny — chłopak. Darek, lat dziewiętnaście. Słuchacz Policealnego Studium Ekonomicznego (173 cm/58 kg). Bujna czupryna „afro” i luz zachowania. Siadł w kręgu światła, a z cienia padały pytania.

rzucając na podłogę rękawiczkę.

Chłopak wykonuje scenę przekonywująco.

— Jest pan przyjęty.

Tomasz ma dwadzieścia pięć lat i jest elektromonterem w „Instalu”. Wzrost 176 cm, waga — 70 kg. Zna dobrze rosyjski.

— Chce pan zostać artystą?

chowania muzycznego w UMCS — Krzysztof i Wiesław. Obaj powyżej 180 centymetrów wzrostu. Leszczyński zadaje im ćwiczenia z rytmiki. Sprawność fizyczna dobra, prezencja też. Obaj zostają przyjęci.

Niezłe wrażenie robi też Waldek, siedemnastolatek, uczeń Zespołu Szkół Mecha-

Pierwszy krok

— Co pana do nas sprowadza? — pyta Leszczyński.

Ciąg dalszy podobny jak u poprzedniczki. Ktoś dodaje, że Darek codziennie przychodził oglądać spektakl „Burza” na lubelskim Zamku. Początkowo kupował bilety. Potem wpuszczano go gratis.

Wstaje zastępca dyrektora Bogdan Kowalski.

— Taka sytuacja. Idzie pan sobie ulicą i nagle dostrzega na ziemi TO. Bierze pan TO, zakłada na rękę i nagle czuje palący ból. To wszystko. Proszę nam pokazać... — mówi do Daraka,

— Tak.

— Czy myśli pan, że to lepiej?

— Na pewno — ciekawiej.

— Chorował pan poważniej?

— Nie.

— Był pan w wojsku?

— Tak. W desancie.

— Uprawiał pan sporty?

— Tak. Zapasy, judo i walkę wręcz.

— Co pan robi w pracy?

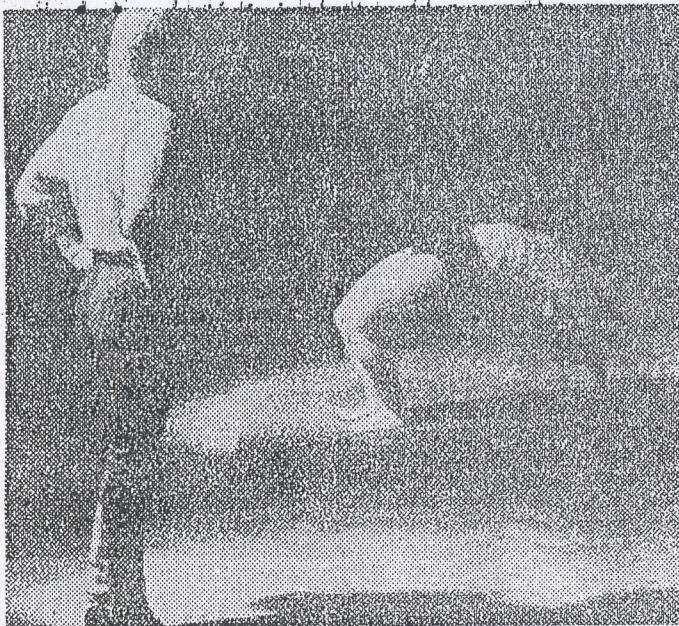
— Pracuję przy spawarkach.

— Dziękujemy. Jest pan przyjęty.

Kolejni dwaj kandydaci na mimów to studenci wy-

niczno-Energetycznych. Leszczyński pyta go m. in. o znak zodiaku (Byk) i oglądane przedstawienia Teatru Wizji i Ruchu („Burza”). Musi też wykonać trzy zadania. Zna je już z rękawiczką, a także imitować ptaka frunącego nad miastem i padać po zadanym ciosie w bójce. Wychodzi z prób obronną ręką.

Dziewiętnastoletnia Katarzyna uczy się w pomaturalnym studium dla przedszkolanek. W ubiegłym roku zdawała do PWSI w Krakowie, ale się nie dostała. Chce zostać aktorką nawet za ce-



Co pana do nas sprowadza?

na porzucenia nauki. Dostaje zadanie pn. „Chodzenie po linie”. Radzi sobie z nim nieźle.

— Czy oglądała pani nasze przedstawienia?

— Nie.

— To skąd pani wie, że nasz teatr jest dla pani?

— Wiem, że tak jest.

— Umawiamy się na trzy próby. Proszę przychodzić, a

kuletniej dziewczynki. Halli- na ćwiczyła już kiedyś w Teatrze Wizji i Ruchu. Obecnie zdecydowała się na powrót.

DRUGIEGO dnia nabo- ru, przyszła na Grodzką piętnastu kandydatów. Mało było dziewcząt (zaledwie pięć). Pomyślnie zdało jedenaścioro, w tym trzy dziewczyny...

Mariusz wykonuje to ćwiczenie bez kłopotu.

Andrzejowi — uczniowi trzeciej klasy IX LO — Leszczyński dał spokój z pytaniem o cel wizyty.

— Czy rodzice wiedzą, że pan tu przyszedł?

— Tak.

— I co?

— Ojciec raczej widzi to sceptycznie. Mama jest „za”.

— Dlaczego pani tak wesoła?

— Bo ja tu jestem przy- padkiem, Koleżanka mnie namówiła.

— A co pani robi?

— Studiuję historię sztuki.

— Ma pani imię Ida. Czy może pani coś powiedzieć o genealogii?

— Babcia była Hiszpanką...

— A dziadek?

— Litwinem. Poznali się w Paryżu.

— Chce pani zostać arty- stką?

— Tak — śmieje się.

— Zrobi pani szpagat?

— Na pewno nie.

Cała sytuacja bawi ją najwyraźniej. Odpowiada na luzie, żartuje...

— Dziękujemy pani. Po- wiadomimy panią telefonicz- nie o wyniku.

Egzaminy zakończyły się tego dnia o 21. Komisja podpisała protokół. I na użytek podpisanego niżej sformułowała pogląd, że w bie- żącym roku chętnych do ka- rriery mniej, ale za to więk- szy odsetek przechodzi sprawdzian pomyślnie. Może to dobrze świadczyć o samo- ocenie kandydatów. Z pew- nymi wyjątkami rzecz jasna.

WALDEMAR PIASECKI

Zdjęcia:

JACEK MIROSLAW



Mistrz i kandydatka.

w karierę

potem sama pani oceni, czy to jest teatr dla pani?

Pierwszego dnia egzami- nów przez salkę nad Bramą Grodzką przewinęło się 21 osób w wieku 17—26 lat; w tym 10 dziewcząt. Przyjęto czternastu zdających. Tylko cztery dziewczyny. Niewąt- pliwą okrasą egzaminu był pokaz umiętności gimna- stycznych osiemnastoletnie- go ucznia IV klasy Liceum Zawodowego przy FSC, Jac- ką D. byłego mistrza Polski w gimnastyce akrobatycznej. Innym sympatycznym mo- mentem był sprawdzian 26- letniej Haliny S. matki kil-

Wchodzi chłopak ubrany w czerwony strój sportowy firmy „Adiddas”. Ma 22 la- ta, 181 centymetrów i dobra chęć.

— Co pan robi w życiu?

— Ostatnio jestem kapie- lowym, w PSK-4...

— A wcześniej?

— Chciałem zostać stu- dentem stomatologii...

— I co?

— Jak widać. W tym ro- ku też będę zdawał. Liczę na punkty za pracę.

— Oglądał nas pan kiedyś?

— Tylko w telewizji...

— Stanie pan na rękach?

— Tak.

— Podobno znasz łacinę, która to deklinacja „puele”?

— Pierwsza.

— Trenujesz coś?

— Piłkę ręczną.

— Jakim jesteś uczniem?

— Średnim.

— Dobrze. Przyjmemy cię jeśli przestaniesz grać w piłkę. Zgoda?

— Zgoda.

Ta dziewczyna zrobiła wrażenie. Weszła, powie- działa „Dzień dobry” i u- siadła na krzesło chichocząc. Zgrabna, wysoka, ładna. Za- łożyła nogę na nogę. Wzrost 173, waga 60.